

Macierzyństwo bez lukru 2

MITY, STEREOTYPY, BANAŁY
czyli odczarowujemy zaklęcia,
związane z macierzyństwem.

zebrane w 2012



MACIERZYŃSTWO BEZ LUKRU 2

MITY, STEREOTYPY, BANAŁY,

czyli odczarowujemy zaklęcia

związane z macierzyństwem

Redakcja: Joanna Skotnicka i Dorota Smoleń

Korekta: Joanna Skotnicka

Wydawnictwo RW2010 Poznań 2012

Redakcja techniczna zespół RW2010

Korekta: Joanna Śłużyńska

Copyright © RW2010

Okładka Copyright © Anna Betlejewska, 2012

Copyright © for the Polish edition by RW2010, 2012

e-wydanie I

ISBN 978-83-63598-61-7

Aby powstała ta książka, nie wycięto ani jednego drzewa.

RW2010, os. Orła Białego 4 lok. 75, 61-251 Poznań

Dział handlowy: marketing@rw2010.pl

Zapraszamy do naszego serwisu: www.rw2010.pl

[Kup książkę](#)

patronaty medialne



Spis treści

WSTĘP.....	6
1. Na początek.....	7
2. Uległość czy bunt? Kilka słów o roli stereotypu w macierzyństwie.....	9
3. Macierzyństwo bez lukru i ptyś z musztardą.....	13
Część pierwsza: MATKA TO ANIOŁ.....	16
WALEŃ.....	17
1. Każda kobieta jest stworzona do roli matki.....	18
2. Smaruj się, bo będziesz mieć rozstępy!.....	21
3. Jesteśmy w ciąży, rodzimy razem.....	24
SPANKO.....	26
4. Poród naturalny to gehenna.....	27
5. Dzinsy sprzed ciąży.....	30
6. Budyń z mózgu.....	31
7. Nie będę taka jak moja matka.....	34
8. Matka powinna wiedzieć, dlaczego jej dziecko płacze.....	38
9. Odchowasz dzieci i odżyjesz.....	41
10. Miejsce matki jest przy dziecku.....	44
ŚPIJ SPOKOJNIE.....	46
11. Matka musi się poświęcić.....	47
12. Matka nie powinna.....	51
13. Wasze matki miały gorzej.....	54
14. Siedzisz w domu, nic nie robisz.....	58
TAKIE DNI.....	59
15. Czy lepszą matką jest matka?.....	60
16. Zasnęło, więc jeszcze tylko posprzątam, wyprasuję, wypiorę, ugotuję.....	63
MASA KRYTYCZNA.....	65
17. Matka ma zawsze rację.....	66
18. Matczyna miłość cierpliwa jest, nie unosi się gniewem.....	69
19. Matka promienieje szczęściem.....	71
20. Serce matki jest najlepszym drogowskazem.....	76
21. Co z ciebie za matka?!.....	78
22. W normalnej rodzinie to by się nie zdarzyło.....	82

Część druga: DZIECKO TO SKARB.....	86
1. Najważniejsze, żeby było zdrowe!.....	87
2. Dziecko niczego nie zmienia.....	90
NUDA.....	94
3. Przydałaby się jeszcze córeczka.....	95
4. Jeden uśmiech dziecka wszystko wynagradza.....	99
ZUCH DZIEWCZYNA.....	101
5. Dziecko cementuje związek.....	102
6. Z dzieckiem to trzeba siedzieć w domu.....	104
7. Z TAKIM dzieckiem na plac zabaw się nie przychodzi.....	106
8. Czerwona wstążeczka.....	108
MONOTONIA VS UROZMAICENIA.....	110
9. Dziecko należy wychowywać w zgodzie z naturą.....	111
10. Alergia? Eeee, trochę na pewno nie zaszkodzi.....	113
11. Dziecko musi jeść mięso, żeby zdrowo rosnąć.....	115
12. A sika już pani na nocnik?.....	120
13. Od jednego klapsa jeszcze nikt nie umarł.....	124
14. No, teraz to się zacznie.....	126
ZĄBKOWANIE.....	130
ZAKOŃCZENIE.....	131
1. Podsumowując: dobre rady zawsze w cenie.....	132
2. Na zakończenie.....	136

WSTĘP

1. Na początek

Oddajemy w ręce Czytelników drugą część antologii „Macierzyństwo bez lukru”. Mamy nadzieję, że przypadnie Wam do gustu, że wzruszy Was i rozbawi podobnie jak pierwsza. Tym razem wzięliśmy na warsztat popularne mity, stereotypy i banały związane z macierzyństwem. Czy dziecko cementuje związek? Czy jeden uśmiech dziecka wszystko wynagradza? Czy serce matki jest najlepszym drogowskazem? Czy matka ma zawsze rację? Jak to jest z dzinsami sprzed ciąży? Nasze autorki, matki-bloggerki, odniosły się do poszczególnych stwierdzeń w oparciu o własne przemyślenia i doświadczenia. Poprosiłyśmy także o komentarz panią psycholog pracującą z kobietami.

Chcemy pokazać macierzyństwo z różnych stron, szczególnie tych mniej kolorowych, a także zachęcić was do rozmów o byciu matką.

Jednak głównym celem wydania tej antologii jest pomoc choremu chłopczykowi. Podobnie jak w przypadku pierwszej części, wszystkie Autorki zrezygnowały z honorariów, by pomóc dwuletniemu Mikołajkowi, który cierpi na rdzeniowy zanik mięśni typu 1.

Wspólnie z Oficyną wydawniczą RW2010 z przyjemnością informujemy, że cały dochód Auterek i Wydawcy, pochodzący ze sprzedaży niniejszego ebooka, trafi na konto Mikołajka w Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

41 1240 1037 1111 0010 1321 9362 Bank PeKaO SA Oddział 1

w Warszawie

tytuł wpłaty: 13401 Kamiński Mikołaj-darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Każdy, kto kupuje tę antologię, włącza się w pomoc dla Mikołajka. Serdecznie dziękujemy i życzymy miłej lektury. Zakup części pierwszej – wyłącznie w serwisie www.rw2010.pl

A naszego bohatera możecie poznać na blogu mikołajkowo.blogspot.com

Dorota Smoleń



CERTYFIKAT DOBROCZYNNOŚCI

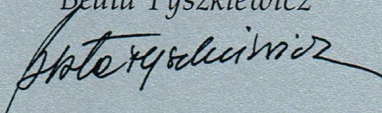
otrzymuje

Szanowny Pan

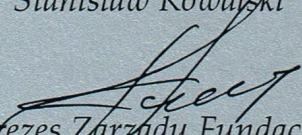
Mateusz Adam Śłużyński

za wsparcie finansowe leczenia i rehabilitacji
Mikołaja Kamińskiego, podopiecznego
Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

Beata Tyszkiewicz


przewodnicząca Rady Fundacji

Stanisław Kowalski


prezes Zarządu Fundacji

Warszawa, październik 2012 r.

2. Uległość czy bunt? Kilka słów o roli stereotypu w macierzyństwie.

Od momentu, w którym dowiedziałam się o projekcie „Macierzyństwo bez lukru”, w moim umyśle kłębiła się cała masa osobistych i, nieodłącznie, profesjonalnych refleksji i skojarzeń. Temat jest bowiem niezwykle poruszający. Próba otwartego i bezpośredniego mówienia o problemach, frustracjach i, ambiwalentnych niejednokrotnie, uczuciach, związanych z rolą matki, jest na pewno znaczącym krokiem w stronę zdrowia psychicznego nie tylko matek, ale i całych rodzin. Bo co to, tak naprawdę, znaczy ZOSTAĆ MATKĄ? Nie ma żadnych szkół ani kursów, które przygotowywałyby do tej, jakże trudnej, roli. Oczywiście istnieje społeczno-kulturowa tradycja i przekaz obyczajowy, który początkująca mama przejmuje, często nieświadomie, od osób, które ją wychowały. Efekty tego „wchłaniania” nie zawsze dobrze jej służą, a czasem wręcz stanowią balast, którego trudno się pozbyć. Utrudniają rozwój i znalezienie własnej drogi oraz stworzenie zdrowych relacji rodzinnych. Wiążą ręce, zatrzymują rozwój, bywają kłodami, rzucanymi pod nogi osobom, próbującym tworzyć nowe, dobre i zdrowe relacje. I w dodatku niesłychanie trudno się z tych okowów wyzwolić, gdyż związki pomiędzy nadawcą a odbiorcą przekazu bywają tak toksyczne, że ani zdrowy rozsądek, ani pogłębiona autorefleksja mogą nie wystarczyć do dokonania zmiany. Nie należy jednak sądzić, że nadawca przekazu świadomie i z dużym natężeniem złej woli chce nam utrudnić życie. Tak najczęściej nie jest. Daje po prostu to, czym sam dysponuje.

Rodzi się dziecko. Trudno oprzeć się wrażeniu, że istnieje coś w rodzaju społecznej umowy, by traktować to wydarzenie jedynie jako radosne, romantyczne i wspaniałe. A przecież to tylko jedna strona medalu. Po drugiej stronie stoi konieczność sprostania rewolucyjnej wprost zmianie w funkcjonowaniu samej kobiety, jak również związku, w którym pozostaje. Dziecko wymaga 24-godzinnej

opieki i ogromnego zaangażowania emocjonalnego. Do tego dochodzi poczucie odpowiedzialności, niepewność, zmęczenie, czasem depresja poporodowa. I jakby tego wszystkiego było mało: frustracja partnera, który często w tej sytuacji czuje się zepchnięty na boczny tor. Jest to sytuacja niezwykle stresująca i, w wielu przypadkach, utrudniająca początkującej matce nawiązanie silnej emocjonalnej więzi z dzieckiem oraz czerpanie satysfakcji z kontaktu z nim. Osobną, lecz jakże istotną sprawą jest presja społeczna na bycie matką DOBRĄ, wręcz taką z 24-karatowego złota. Pora więc na refleksję nad tym, co właściwie oznacza termin „dobra matka”.

Wkraczamy niniejszym na grząski teren mitów, stereotypów i uprzedzeń, związanych z rolą matki. Ich liczba i zakres pokazują, jak bardzo ważna społecznie jest ta rola.

Natychmiast nasuwa się pytanie, czy należy się tym wszystkim przejmować? Zamiast odpowiadać na to wprost, proponuję przyjrzeć się pojęciu „wystarczająco dobrej matki”, stworzonemu przez brytyjskiego psychoanalityka D. Winnicotta. Według niego wystarczająco dobra matka to taka, która potrafi w całym tym ogromnym zamieszaniu, związanym z wchodzeniem w nową rolę i przekształcaniem się związku w rodzinę, a później z wychowywaniem dziecka, znaleźć czas na to, aby odczytać swoje własne potrzeby i zadbać o ich zaspokojenie. Niezaprzeczalnie przecież kobieta, zanim została matką, już kimś była! Miała pracę, krąg znajomych i przyjaciół, zainteresowania, ulubione sposoby spędzania wolnego czasu, brała udział w różnych przedsięwzięciach (niepotrzebne skreślić, niewymienione dodać). A bycie matką nie koliduje z tym, by nadal być sobą. WYSTARCZAJĄCO DOBRA MATKA umie poprosić o pomoc i wsparcie, jeżeli ich potrzebuje, bo wie, że gdy sama jest w dobrej kondycji, znacznie efektywniej skupi się na potrzebach dziecka czy rodziny. Co więcej – będzie to dla niej źródłem radości i satysfakcji.

Dziecko zawsze potrzebuje kontaktu z matką. Ale dla jego rozwoju ważna jest JAKOŚĆ tego kontaktu. Istotne jest, aby dziecko czuło, że mama chce z nim być z

własnej woli, a nie dlatego, że musi. Wbrew powszechnie panującym opiniom dzieci bardzo wcześnie potrafią wyczuć, a nawet zrozumieć potrzeby opiekunów. Doskonale pamiętam, choć od tego czasu minęły lata, że moja niespełna czteroletnia córka potrafiła bez trudu przyjąć, że po powrocie z mocno obciążającej pracy potrzebuję kwadransa na oddech, przestrojenie się. Wiedziała, że później z przyjemnością wysłucham, co ma mi do powiedzenia i pobawię się z nią.

Warto przyswoić sobie następujące zdanie: szczęśliwa matka to szczęśliwa rodzina i szczęśliwe dziecko. Warto przyswoić, przemyśleć i wprowadzić je w czyn.

W dotychczasowych rozważaniach pominięta została rola ojca, niezaprzeczalnie istotna i ważka w wychowaniu dziecka, jednak nie o tym przecież traktuje ta antologia. Wychowanie dziecka to proces również obrosły mitami i stereotypami. Na przestrzeni dziejów poglądy na temat prawidłowości rozwojowych dziecka i najbardziej skutecznych sposobów wychowania zmieniały się aż nazbyt często. Panowały różne mody: od wychowania przyzwalającego, mającego stymulować swobodny i twórczy rozwój, po dokładnie zaplanowany trening i dyscyplinę, których efektem miało być osiągnięcie życiowego sukcesu. Wybór z tej palety możliwości może każdej matce przysparzać sporych trudności. Dobrze jest więc pamiętać, że nie istnieje jedna, obowiązująca recepta, która da sukces wychowawczy. Znajomość własnego dziecka, jego możliwości i potrzeb, wydaje się być najlepszym drogowskazem. Dziecku należy zapewnić to, czego potrzebuje, co jednak absolutnie nie musi być jednoznaczne z tym, czego aktualnie chce. Z całą pewnością potrzebuje miłości, zrozumienia i szacunku. Ale nie należy również zapominać, że także jasno określonych granic.

A teraz o samych stereotypach. Nie należy ich z góry odrzucać, mając świadomość, że każdy stereotyp zawiera w sobie uogólnione doświadczenie poprzednich pokoleń. Z drugiej strony jednak automatyczne uleganie stereotypom

jest niczym innym jak oszczędzaniem własnych zasobów intelektualnych, czyli przyjmowaniem jakichś informacji jako prawdy objawionej, bez sprawdzania jej. Tekst o roli dziecka w cementowaniu związku między dwojgiem ludzi, zaskoczonych zupełnie nową rolą, z którą trzeba zmierzyć się „od jutra”, pokazuje, że czasem taka prawda objawiona sprawdza się w konkretnym, indywidualnym przypadku.

Wychowanie dziecka to niekończący się proces. Matka niejako „uczy się dziecka”, ale efektem tej nauki jest też jej własny rozwój. W tym procesie uczestniczą razem i możliwe jest, aby obie strony – dziecko i matka – przy zachowaniu silnej więzi emocjonalnej zyskiwały coraz to większą dojrzałość i autonomię. Tego uczestniczkom projektu i wszystkim mamom życzę, mając jednocześnie nadzieję, że – ze względu na ogromną wagę tematu – ciąg dalszy niebawem nastąpi.

Anna Krzemińska
psycholog

3. Macierzyństwo bez lukru i ptyś z musztardą

– Mamo, z lukrem czy bez? – zapytał Nastodzieć, odrywając mnie od lektury.

– Że co? Że jak? Że z czym? – zapytałam lekko zaskoczona.

– Zostały dwa pączki, jeden z lukrem i z marmoladą, a drugi z czekoladą i z budyniem. Który chcesz? Masz jeszcze wybór, bo jak się nie określisz, to pożrę obydwu i będziesz mieć na sumieniu mój odkładający się na biodrach tłuszcz – zauważył przytomnie Nastodzieć.

– A jedz sobie na zdrowie albo i na moją odpowiedzialność. I niech ci kalorie lekkie będą – odpowiedziałam i wróciłam do czytania.

– Co ty tak studiujesz to „Macierzyństwo bez lukru”? To jakiś poradnik odchudzający matki karmicielki? – zainteresowało się moje Dziecię.

– Żaden poradnik ani antyporadnik; takie luźne wrywki z blogów matek. Chcesz, to dam ci do poczytania.

Wzięło moje Dziecię książeczkę jako autobusową lekturę i prędko wróciło do tematu.

– Dobrze, dobrze! A ten, co sobie gips wydłubał, to debeściak jakiś! – Nastodzieć zapamiętał najbardziej to, co mu było bliskie wiekowo.

– A inne? – dopytywałam się, bom ciekawa wielce była recenzji nastolatka, czyli osobnika, co to jedną nogą w dzieciństwie tkwi, a drugą już kroczy ku dorosłości (znaczy się taki człowiek z przydługimi kończynami, będący obecnie w rozkroku wielkim).

– Takie życiowe. Jedno mi utknęło w pamięci. Jakaś matka pisze, że z chwilą urodzenia dziecka następuje takie przeprogramowanie. No wiesz... kobieta, która wszystko może, uświadamia sobie, że to nie do końca tak jest. Rodzi się poczucie odpowiedzialności, które tej matce zakazuje uprawiania sportów ekstremalnych, dbając o dziecko, musi zadbać o siebie, o swoje zdrowie, życie, by móc być podporą,

by wychować. To jest świadoma rezygnacja. A jak to jest rezygnacja z marzeń? A jak ta matka chciała być alpinistką?

– To się nazywa wybór i odpowiedzialność. Stając się matką, trzymasz w ręku wagę. Na jednej szali kładziesz miłość i troskę o dziecko, a na drugiej resztę świata. Z każdym twoim wyborem szala będzie się przechylać, raz w jedną, raz w drugą stronę. Wraz z urodzeniem dziecka rodzi się też matczyzna odpowiedzialność, która swą magiczną mocą nie pozwala, by szala z „resztą świata” przeciążyła wagę. Matka wie, że czasami trzeba uszczknąć z jednej szalki i przełożyć na drugą, czasem tracimy coś, by zyskać coś innego. Stan równowagi, bywa chwiejny... (tu odbyła się dłuższa część rozmowy matki z córką w kontekście przyszłego macierzyństwa tej drugiej, szczególnie uwzględniając temat walki ze stereotypami).

– Wiesz, mogłabyś napisać takie wspomnienia o nas, takie z jajem, dla potomności, ma się rozumieć, i nazwać na przykład: „Urodziłam, wychowałam i przeżyłam – hurra!”.

– Bądź spokojna, ja już od jakiegoś czasu zapisuję, z zamiarem wydrukowania w trzech egzemplarzach i wręczenia wam, gdy same zostaniecie matkami. Problem w tym, że to wszystko, co już przeżyliśmy, to jest pisane z innej perspektywy... Te lokomotywy, malowane na ścianie wynajętego mieszkania, te twoje ekscesy na zjeżdżalni. Z perspektywy czasu moje wybory, te trafne i te mniej trafne, też widać lepiej. Najbardziej skupię się chyba na wewnętrznym rozdarcu, jakiego doznałam jako młoda matka, gdy życie skonfrontowało mnie z archetypem Matki Polki. Ogarnę to w jakąś przystępną całość, okraszę zdjęciami. Nawet mam już tytuł: „Ptyś z musztardą”.

– Oryginalne, ale jak cię znam, to pewnie masz na to jakieś sensowne wytłumaczenie – zauważył przytomnie Nastodzieć.

– Ano mam... Kiedy wasz tato był tylko potencjalnym tatą, ba, chyba nawet przyszłym narzeczoną dopiero, na praktykach będąc, wyprawiałam swoje imieniny.

A to czasy ciężkie były... zdobyłam wino marki „wino”, takie z siarką, i kaszanke, wydębioną za talony w bufecie, i takie różowe ptysie ze sztucznym, kremopodobnym czymś. Postawiłam takie menu na prowizorycznym stole, tłumacząc się, że na tyle mnie stać. A wtedy wasz tato sięgnął po ptysia, wpakował w niego kawałek kaszanki posmarowanej musztardą i przełknął bez żadnego grymasu.

– Fu! – Nastodzieć skrzywił się z obrzydzeniem. – Tylko mi nie mów, że pomyślałaś wtedy: „Oto jest facet, z którym chcę mieć dzieci”. Normalnie głębia taka, że aż hej!

– Nie, ja wtedy jeszcze o twoim ojcu nie myślałam w takich kategoriach. O tych ptysiach to on mi już przypominał, gdy urodziła się twoja siostra. Była wielka radość, wielka miłość, ale żeby nam się za bardzo we łbach nie poprzewracało od tego szczęścia, to los zajął się naszymi tyłkami, mocno w nie kopiąc. Bo życie jest jak te ptysie z różowym kremem – piękne, pachnące, ślinka cieknie od samego patrzenia, człowiek nadgryza, a tam kaszanka z musztardą. Trzeba przełknąć. Co delikatniejszy osobnik odchoruje taki zestaw, ale i tak w końcu od tego się nie umiera, a wspomnienia pozostaną – ekstremalne, jak te ptysie z kaszanką właśnie.

– Mogłam się spodziewać. Tylko tato potrafi takie analogie stworzyć: życie to tort ze śledziem, ogórek z miodem, jajecznica z ananasem. Z lukrem i bez lukru. Zapamiętam i wypróbuję na przyszłym absztyfikancie.

DJ. Mama

dj.mama.salon24.pl



macierzyństwo bez lukru

antologia tekstów matek-blogerek
zebrane w 2011

Macierzyństwo bez lukru.
Część 1 antologii tekstów matek-blogerek
dostępna na www.RW2010.pl
Cały dochód przeznaczony jest na leczenie
Mikołajka chorego na SMA 1.

Matki piszą prawdę, bez retuszu, bez lukru.
Miast ckliwych obrazków z reklamy
znajdziesz tu pulsujące, barwne życie.
I choć czasem matki mają dość, padają z
nóg i marzą o bezludnej wyspie, to przecież
kochają swoje dzieci najmocniej na świecie.

[Kup książkę](#)